

## LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935 ; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, Teatr im. Juliusza Osterwy

### O dzieciach w teatrze

Spotkałem dwie czy trzy osoby nie mające dzieci i mające zły charakter. One uważały, że dziecko w teatrze nie powinno być. Nieprawda. Jeżeli nasze dzieci do teatru przychodziły i przychodzą to jest troszkę takiej radości. Pamiętam, że kiedy graliśmy z Jaśkiem drugi raz „Uciekła mi przepióreczka”. Wtedy grałem Smugonia, proszącego o to, żeby moją żonę zostawił. Machulski wtedy mówi: „Odchodzę, bo takie są moje obyczaje”, sławne powiedzenie przecież. Wtedy moja żona miała jakieś zajęcia. Musiałem z Wawrzkiem, który miał cztery albo pięć lat, być w teatrze. W garderobie go nie zostawię, więc posadziłem go przy suflerce. To była bardzo ciężka scena, w którą ogromnie dużo wysiłku musiałem włożyć, ponieważ partner był znakomity. Jasiek Machulski kilkaset razy grał Przełęckiego, nie tylko w Lublinie. Ponadto potrafił on znakomicie pomóc innemu partnerowi. Jest ta kluczowa scena, gdzie proszę Przełęckiego profesora, ja prosty Smugoń, nauczyciel, żeby dał szansę mnie. Wawrzek siedzi za kulisami i patrzy. Natomiast Jasiek w tym czasie stojąc tyłem do suflerki, odsuwa się, żeby Wawrzek mógł mnie widzieć. Proszę Przełęckiego, a wtedy kiedy już dochodzi do kulminacyjnego punktu jest maleńka pauza, gdzie mają paść jego słowa, raptem słyhać cieniutki głosik: „Nie martw się tatuniu, nie martw się”. To Wawrzek oczywiście.

Lepiej było. Miałem zwyczaj, przed próbą, tu, w tym pokoju, powtarzać tekst, na przykład od godziny wpół do dziewiątej do dziewiątej. Gramy „Iwanowa”, Gogol robił, przepiękna sztuka, fenomenalna scenografia Mądzika wtedy była. Uczyłem się tekstu. Jest próba generalna, na którą są zapraszane rodziny. Na pierwszym balkonie siedzi z Wawrzkiem moja żona. Wchodzę ja, zaczynam mówić, a Wawrzyk mnie wyprzedza i mówi głośno moje kwestie. Ludzie się patrzą. Orientują się, bo niektórzy wiedzieli, że to moje dziecko. Żona mówi: „Cicho, cicho”. On będąc w tamtym pokoju, bawiąc się wpadło mu to w ucho jak ja tu tłukłem, tłukłem, tłukłem tekst.

„Zielony gil” Tirso de Moliny był grany bodaj w 1959 roku. Tam była scena, w której był pojedynek Włodka Wiśniewskiego i Staszka Mikulskiego. Bili się na szpady. Jest

generalna, w pierwszym rzędzie na parterze siedzi Wanda żona Staszka Mikulskiego, siedzi mały Kuba Mikulski. Fechtują się, fechtują się i w pewnym momencie słychać krzyk: „Biją tatusia”. Mały Kuba gramoli się po schodach, żeby ratować tatę, żeby go tam nie przyspadował Włodek Wiśniewski. Oczywiście i Staszek Mikulski, i mały Kuba, oklaski bo to sami swoi byli.

Mówiono kiedyś, że jest rodzinna atmosfera w teatrze. Bywały takie lata, ale bywały też lata inne. To wszystko zależało i od dyrektora, i od dyrektorów, którzy potrafili intrygi snuć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-06-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"